Nr. 147. Racibórz, Sobota, dnia 7-go Grudnia 1895 r. Rok VII.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz (Ratibor.)

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.“
Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę.
Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Drukarnia i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 11.

Obrachunek po wyborach.

(Ciąg dalszy)

Czy obrony podejmują się sami Szlązacy, czy też za nich podejmuje się tej obrony kto inny, to wcale rzeczy nie zmienia ani potrzeby obrony nie znosi. Dowiemy się później, że Szlązacy sami niestety za siebie tej obrony nie mogą prowadzić, bo składają się prawie z samego ludu, który z pośród siebie dotąd nie mały zastęp obrońców wytworzyć zdołał. Musi więc czyli raczej powinien się znaleść ktoś, ktoby tę obronę za nich podjął. Kto zaś podejmie się tej obrony, czyli komu powierzy nad obronę swoich najświętszych spraw? Może Niemcowi z nad Renu lub z Saksonii? Ależ byłoby to wpuszczać wilka do własnej owczarni! Obronę tę prowadzić muszą i mogą jedynie ludzie tej samej krwi, tych samych zasad; Polacy, jako i lud górnoszląski jest polski. To też lud, poznawszy instynktownie swoich obrońców, uznał kilku gotowych do obrony mężów polskich za swych orędowników i przywódzców i oddał im w opiekę swą sprawę. Jeżeli zaś pominął przytem duchowieństwo, to nie dla tego, żeby go za naturalnego obrońcę, oraz jego pierwszeństwa nie uznawał, bynajmniej! — lecz dla tego, że oprócz spraw duchownych dolegają ludowi jeszcze inne sprawy, ziemskie, które tylko za pomocą obrońców świeckich załatwione być winne. Temi sprawami są przedewszystkiem zachowanie języka polskiego i staranie się o dobrobyt materyalny.

Aby jednak tę obronę skutecznie przeprowadzić, potrzebne są środki materyalne, które może dostarczać albo praca osobista, albo ofiarność pojedyńczych ludzi. Jeżeli środki obrony pochodzą z pracy osobistej, wtedy obrona prowadzi się wyłącznie w imię idei przewodniej; jeżeli one pochodzą z ofiarności pojedyńczych obywateli, czyli z funduszu, wtedy obrona toczy się w imię idei przewodniej za pomocą gromadnej ofiarności społeczeństwa czyli funduszu ustanowionego. Ten ostatni sposób obrony jest oczywiście skuteczniejszy i łatwiejszy, o ile działalność nie bywa rozdrabniana na zaspokojenie własnych potrzeb, lecz zwraca się wprost na przeprowadzenie zasady.

Zatem gdyby na przeprowadzenie obrony wiary, języka, narodowości istniał na Górnym Szląsku osobny fundusz, byłoby to rzeczą bardzo pożądaną i pożyteczną i dobrą, a nigdy nie byłoby to rzeczą złą, na tej samej podstawie, na jakiej Niemcom nie wydaje się rzeczą złą łączyć się w stowarzyszenia, zbierać składki, ustanawiać fundusze milionowe, wykupywać ziemię z rąk polskich itd. na obronę niemieckości w Poznańskiem, na Szląsku, w Prusach Zachodnich. Dla wszystkich obywateli jednego państwa istnieć winna równa miara i jednaki wymiar sprawiedliwości. Gdyby urojony fundusz, ustanowiony dla obrony polskości w państwie niemieckiem, był rzeczą naganną, nagannym również byłby fundusz na rozkrzewianie niemieckości: „Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń.“ Jeżeli więc znajdziecie pisma, wychwalające fundusz niemiecki, a potępiające jakiś fundusz polski, wtedy zwińcie gazetę wpół i rzućcie ją czemprędzej!

Ale czyż istnieje fundusz polski na przeprowadzenie obrony polskości na Górnym Szląsku? Chociażbyśmy się na wszystkie świętości zaklinali, że fundusz taki nie istnieje, przeciwnicy nie uwierzą. Nie widzą oni czy nie chcą widzieć, że społeczeństwo wielkopolskie jest tak znękane i ma tyle własnych potrzeb, iż nawet myśleć nie może o ustanowieniu funduszów na rzecz obcych prowincyi; szczęście, że ono jeszcze o sobie myśli. Przeciwnicy mimo to będą utrzymywać i wołać w niebogłosy, że fundusz istnieje, bo im z tem bardzo dogodnie: mają czem straszyć siebie samych i ludzi łatwowiernych. Tego wymagały też ostatnie wybory, więc słyszeliśmy, jak powtarzano zachrypłymi głosy: Fnndusz wielkopolski został zasilony, jest obecnie bardzo obfity i t. d.

A fundusz taki — powtarzamy — nie istnieje! Ja, który tak w początkach założenia gazet szczerze polskich na Górnym Szląsku, jak i później miałem często sposobność zaglądać do redakcyi tych pism, wiem, z jakiemi trudnościami materyalnemi ich redaktorowie mieli i mają do walczenia. Rzecz nie do uwierzenia! Redaktor był wszystkiem nieomal w jednej osobie — a czy byłoby tak, gdyby rozporządzali funduszami?

Wielu Niemców wierzy dobrodusznie w istnienie funduszu wielkopolskiego na rzecz agitacyi, czyli raczej obrony żywiołu polskiego na Górnym Szląsku, a dla czego? Bo nie mogą pojąć, żeby Polak bez grosza „nagrody“ podejmował walkę tak ciężką za ideę wzniosłą.

Chwała przeto tym kilku mężom, Polakom z Poznania, którzy przybywszy na Szląsk do swych braci, zawołali: „Hej, Bracia rodzeni, oto nasza dłoń, w imię Boga i sprawiedliwości brońmy razem: wiary, języka, narodowości.“ Sława im!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Parlament niemiecki

obrał na posiedzeniu dnia 4 Grudnia następujący zarząd: Przewodniczącym został centrowiec, baron Buol, otrzymawszy 229 głosów z oddanych 293 kartek; 58 było niezapisanych, 1 nieważna, 5 rozstrzelonych. Pierwszym wiceprezesem został postępowiec Szmidt; na niego padło głosów 169, próżnych kartek było 107, nieważnych 1, rozstrzelonych 13; drugim wiceprezesem został centrowiec Spahn; z 270 głosów oddanych otrzy-

Zbrodnia i pokuta.

28)

(Ciąg dalszy.)

— Resztę wiecie tak dobrze jak i ja; lecz on wiedząc, że Fedorę odsyłać chciałem, srogo rozgniewał się na mnie. Tego rana pytał mi się, na co umarła, i nierad był gdy mu odpowiedziałem, że nie wiem. Gdy przed wieczorem przyniosłem samowar do herbaty, wszedł do sali jadalnej i powiedział, że woda nie dość dobrze się gotuje. Lecz to była nieprawda, bo woda gotowała się tak, że aż szumiała.

Tymoteusz chciał się przeżegnać, aby tem potwierdzić prawdę, ale poruszywszy prawą ręką, wydał okrzyk strasznej boleści; przez chwilę nie mógł wymówić ani słowa. Tłum ludu w niemem oburzeniu czekał cierpliwie, dopókąd starzec nie zaczął mówić dalej.

— Woda gotowała się i para wybuchła w wielkich kłębach z samowara, żeby go jednak zadowolnić, wyniosłem ze sali samowar do kuchni, przysypałem węgli i gdy się rozżarzyły, wniosłem go znów i postawiłem na stole. Wchodząc spostrzegłem, że jaśnie pan patrzał na mnie złośliwym uśmiechem. Choć mu już dwadzieścia i pięć lat służę, nie mogę się do tej jego złośliwej miny przyzwyczaić, gdy on tak na mnie spojrzy, tracę przytomność i nie wiem, co mam robić. Gdy więc teraz ten jego złośliwy uśmiech spostrzegłem, stawiając na stół samowar, obróciłem go nie tak jak zwykle kurkiem ku pani, ale ku niemu.

— Więc ty już nie wiesz jak stawiać samowar! — krzyknął pan. — Zanadto wiele gawędzisz z ładnemi dziewczętami, dla tego głupiejesz!

— Przepraszam jaśnie pana, — rzekłem pokornie, — omyliłem się.

— Obróć go i postaw jak się należy, — krzyknął.

Zrobiłem jak kazał, woda wciąż gotowała się z szumem, aż pokrywę od samowaru unosiła w górę. Teraz rzekł do mnie Mainhard: — Zawiń rękaw do góry i pokaż mi twoją rękę aż po za łokieć. Nie przypuszczając nic złego, zawinąłem rękaw. O czemuż nie uciekłem z tego przeklętego pokoju! Lecz nie było czasu do tego. Zaledwie ujrzał moją obnażoną rękę, objął ją swemi palcami niby w kleszcze, przeciągnął ją do samowaru i odkręcił kurek..... O bracia! — zawołał nieszczęśliwy starzec, kurcząc się na ławie i drżąc cały na wspomnienie tego bólu. — Wszystek ukrop wylał na moją rękę aż do ostatniej kropli! Ja upadłem na kolana i błagałem go o miłosierdzie, ale on trzymał moją rękę jak w śrubsztaku, a ja ze strasznego bólu osłabłem i już ani krzyczeć nie mogłem.

— A pani, czy była przy tem? — zapytał Jakób. — Cóż ona mówiła na to?

— Ta biedna kobieta! Ona rzuciła się przed mężem na kolana i wołała: Oparz mnie raczej, a daj pokój temu starcowi! On ją odepchnął tak silnie, że upadła na ziemię i omdlała.

Chłopi słuchali w milczącem oburzeniu; teraz przyjęli do tego związku tego człowieka, którego dotychczas nie cierpieli i gardzili nim jako służalcem okrutnika. Jego męczeństwo pogodziło go z nimi. Wszyscy obstąpili go i pocieszali łagodnemi słowy.

— A teraz, — rzekł Jakób po chwili milczenia, — dla czego nam to opowiedziałeś?

— Abyście mi do zemsty dopomogli, — mruknął Tymoteusz ponurym głosem. — Zdaje mi się, że dziedzic i względem was zawinił srogo.

Wszyscy krzyknęli jednogłośnie, że zemścić się na tym okrutniku trzeba.

mał on 170, próżnych było 96, rozstrzelonych 4.

Wszyscy trzej zajmowali w ostatniej sesyi parlamentu te same urzędy i przyjęli wybór ponowny.

Sekretarzami zostali wybrani między innymi centrowcy Braun i Krebs i Polak pan Cegielski.

Następne posiedzenie odbędzie się w Poniedziałek. Pierwszym przedmiotem obrad będzie etat państwa.

Pan adwokat Radwański, poseł do parlamentu z okręgu wyborczego pszczyńsko—rybnickiego, został do centrum przyjęty!

Nie pomogły więc wszelkie ujadania, zaczepki i odgrażania się po gazetach w guście „Oberschlesische Volkszeitung“ i „Kuryera Górnoszląskiego!“ Stronnictwo centrowe w parlamencie widać nie dało i nie da się zbałamucić pisaninami krzykackiemi, które tem są głośniejsze, im niesprawiedliwsze. Wprawdzie tylko takiej, a nie innej spodziewaliśmy się uchwały co do przyjęcia p. Radwańskiego do centrum, ale zawsze cieszy nas ta bezstronność stronnictwa centrowego!

Górą p. poseł Radwański! Górą Wiarusy z Pszczyńsko—Rybnickiego!

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. przesłał po otrzymaniu wiadomości o okrucieństwach, popełnianych na Armeńczykach, 50,000 lirów na ręce patryarchy Azariana dla rozdzielenia ich pomiędzy rodziny nieszczęśliwych ofiar. W piśmie odręcznem, wystósowanem do sekretarza stanu kardynała Rampolli, wynurzył patryarcha Papieżowi szczere podziękowanie za hojny dar w imieniu Armeńczyków.

Pogłoski o ustąpieniu ministra Köllera sprawdziły się, i to zdaje się prędzej, niż sam p. Köller przypuszczał. Wprawdzie nie słychać jeszcze o tem, aby cesarz był się już zgodził na zwolnienie ministra z urzędu, ale to zdaje się już nie ulegać żadnej wątpliwości. Powodem ustąpienia ministra mają być istotnie nieporozumienia między nim a kanclerzem. Następcą jego ma być Lukanus, naczelnik gabinetu cywilnego cesarza.

Reprezentanci rzemiosła mieli na uczcie u ministra Mikela rozmowę z ministrem Berlepschem. Gdy cesarz o 10 godz. pożegnał się z gośćmi, mówiono w dalszym ciągu z panem Berlepschem o sprawie rzemieślniczej. Minister Berlepsch oświadczył, że w zawodzie budowniczym przy wykonywaniu takich budowli,

---

— Lecz w jaki sposób? — rzekł Tymoteusz. — Gdybyśmy go przyszli udusić, to on swoją przeklętą wymową i koziemi oczami omamiłby nas znowu tak, jak naszych nieszczęsnych na dożywotne więzienie skazanych braci. Nóż albo topór, to bezpieczniej!

— A krew? — odezwał się jakiś głos wśród ciemności. — A sądy?

Wszyscy umilkli, czekając na odpowiedź Tymotyusza.

— Trzeba dwór podpalić i spędzić wszystko na ten wypadek, — odparł starzec stanowczo. — W ten sposób krwi nikt nie zobaczy.

— Ten, który igrał z ogniem, niech zginie w ogniu,—rzekł z namaszczeniem Jędrzej.

— Kiedy? zasyczał Jakób.

— Tej nocy. O, tej jeszcze nocy! Ja nie zasnę, dopókąd go nie zgładzimy ze świata.

— Ja wezmę topór, — rzekł z namysłem Jakób.

— Każdy z nas weźmie swój, — odezwał się Jędrzej półgłosem. — O której godzinie?

— O północy przyjdźcie wszyscy. Nie będzie nas za wielu. Zobaczymy, jak wesoło dwór się zaświeci. Ja ogień podłożę — rzekł Tymoteusz.

— A pani? — zapytał nagle Jędrzej, — a jej mała córeczka?

— Odprowadzimy je do księdza, — odparł Tymoteusz. — One są niezłe. Gdy dwór się zapali, obudzę je i wyprowadzę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

do których potrzebne jest pozwolenie policyjne, gotów się zgodzić na świadectwo uzdolnienia. Przy innych zawodach przemysłowych i rzemieślniczych nie ma o tem mowy i dopóki — tak kończył p. Berlepsch — ja będę ministrem, nie dopuszczę do egzaminów na majstrów.

Ks. Bismark nie jest zadowolony z mowy od tronu, jaką otwarty został parlament niemiecki, a mianowicie nie podoba się mu to, że w mowie od tronu nie było ani słówka o tem, iż rząd będzie zwalczał socyalistów. Widocznie rząd nie posiada ani energii, ani zdolności, żeby solidarnie i śmiało wystąpić przeciw stronnictwom przewrotu.

Takie żale wywodzi Bismark i takie gromy rzuca na rząd. Że mowa od tronu nie wspomniała o walce z socyalistami, jest rzeczą zupełnie jasną i zrozumiałą. Projekt hr. Kapriwiego przeciw przewrotowi upadł, a z nim razem hr. Kapriwi i hr. Eulenburg. Minister Köller chciał w drodze administracyjnej zwalczać socyalistów — i także dostał dymisyą. Jak wobec tego mogła mowa od tronu wspominać o nowych prawach lub o walce przeciw socyalistom!

Gazety protestanckie narobiły niedawno temu wiele wrzawy z powodu następującej sprawy. Spadkobiercy pewnego majętnego człowieka nie znaleźli między odziedziczonymi przedmiotami pewnej ilości papierów wartościowych, których się na pewno spodziewano. Wytoczono w tej sprawie śledztwo, przypuszczając, że może je usunął kto niepowołany, i przesłuchano między innymi także księdza, który na zapytanie odnośne odpowiedział, że nie wie nic o papierach. Później jednak znaleziono papiery wzmiankowane u niego i dla tego pociągnięto go do odpowiedzialności. Ksiądz oświadczył wtedy, że co mu powierzono na spowiedzi, o tem mówić mu nie wolno. Nazwano to „jezuicką zasadą moralności“, a różne gazety ewangelickie rozpisywały się złośliwie o spowiedzi katolików, aż im wreszcie sekretarz generalny biskupa strasburskiego wykazał, że dochowanie tajemnicy spowiedzi zaleca także — nawet sam Marcin Luter! Kiedy go pytano, czy pastor, któremu na spowiedzi wyjawiono morderstwo, ma świadczyć przeciwko mordercy, odpowiedział: „Przenigdy! Trzeba bowiem rozróżniać sprawy kościelne od świeckich. Ponieważ nie mnie się spowiadają, lecz Chrystusowi Panu, a Chrystus Pan dochowuje tajemnicy, to i ja mam dochować tajemnicy i wprost powiedzieć: „Nic nie słyszałem; jeśli Chrystus Pan co słyszał, to niechaj powie. Nie ja słucham spowiedzi i nie ja rozgrzeszam, lecz Chrystus“.

Ciekawa to rzecz, że owi protestanci nie znają nawet zasad Lutra i nie wiedzą, że i on wyznawał takie „jezuickie zasady“.

Ładne widoki! Donoszą z Antwerpii, iż niebawem nastąpi podwyżka cen w petrolejum, tak samo jak to było przed sześciu miesiącami. Właściciel rosyjskich źródeł petreolejowych Lebel i Sp. porozumiał się z właścicielami amerykańskich źródeł naftowych. Będzie to prawdziwą klęską dla ludności w czasie długich wieczorów zimowych.

Z Królestwa Polskiego donoszą, że rząd dokonał licznych rewizyi u studentów zakładu rolniczo—leśniczego w Nowej Aleksandryi, czyli, jak się za polskich czasów nazywała, w Puławach. Natrafiono podobno na ślad tajnego związku i przyaresztowano kilkunastu studentów, zapewnie Polaków, którzy znowu drogo przypłacą swą krewkość młodzieńczą.

We Francyi krążyła pogłoska, że pomiędzy ministrami, którzy zaledwie objęli swe urzędy, są kilku, którzyby radzi znowu ustąpili, a mianowicie minister spraw zagranicznych, ale pokazało się, że to tylko domysły. Minister ten wziął tylko urlop na pewien czas, ale już z końcem bieżącego tygodnia powraca do swych zajęć.

Włochom zachciewa się kulturkampfu, choć się mogli przekonać aż nadto, jakie podobne zachcianki mają skutki. W sejmie włoskim stawił oto jeden z posłów wniosek, aby li[czbę] biskupów we Włoszech zmniejszyć, a te pieniądze, któreby się zaoszczędziło w ten sposób, aby rozdzielić pomiędzy księży ubogich. Jest to wniosek nawskroś kulturkampfowy, bo rzekome uwzględnienie duchowieństwa ubogiego ma być tylko oczywiście pozorem i służyć ku łapaniu łatwowiernych.

Z Konstantynopola donoszą z wiarogodnych źródła, iż jednego z ostatnich dni wykonano zamach na sułtana w jego pałacu, zwanym Jildiz Kiosk. Zamach się jednakże nie udał. Aresztowano wprawdzie wielką liczbę osób podejrzanych o udział w spisku, ale przez to się położenie nie naprawiło; owszem sądzą, że sułtanowi wciąż grozi niebezpieczeństwo. Piszą także, że były pierwszy minister turecki wyjechał z synem swym czemprędzej za granicę. Czy ucieczka ta ma stać w związku z nieudanym zamachem, tego nie dodają.

Sułtan tymczasem próbuje odwlekaniem sprawy wydobyć się z kłopotu, o jaki go rozruchy armeńskie przyprawiły. Wydał on odezwę do mocarstw, w której domaga się, aby mu nie przysyłano na kark dalszych okrętów, ale oświadczono mu, że dosyć czekano i że czas, aby przestał zwlekać a zabrał się na dobre do zaprowadzenia reformy i porządku w kraju.

W Sobotę odbył się chrzest nowonarodzonego syna **księcia bułgarskiego**. Nadano mu imię Cyryl. Jako chrzestni fungowali książę Aumale i księżniczka Chartres, krewni żony księcia Ferdynanda. Ostatnia była zastąpioną przy akcie chrztu przez księżnę Klementynę, matkę księcia Ferdynando, a księcia Aumale zastępował jego wnuk markiz Lasteyrie.

Z bliska i z daleka.

Racibórz dnia 6 Grudnia 1895.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Racibórz.** Następne zebranie Towarzystwa rólniczego ze Starejwsi przypada w Niedzielę dnia 8 Grudnia i odbędzie się w lokalu p. Zernika o zwykłym czasie.

— W ostatnich sześciu tygodniach założono w powiecie raciborskim nie mniej jak 2[illegible] nowych kas raiffeisenowskich.

— W czasie od 9-go do 25-go Grudnia są zakazane wszelkie publiczne zabawy z tańcami lub podobne uciechy, w wilią zaś i w pierwsze święto Bożego Narodzenia nie tylko publiczne ale i prywatne zabawy z tańcami. W pierwsze święto wolno urządzać tylko koncerta i przedstawienia teatralne poważnej treści.

— Z Raciborza ma być, jak wiadomo, pociągnięta linia kolejowa do Gliwic. Otóż istnieje projekt, aby kolej szła przez Lukasynę, tak żeby z niej mogli korzystać Raciborzanie przy wycieczkach do lasu miejskiego. Nie wiadomo jednak, czy przedsiębiorcy, którzy kolej tę zamierzają wybudować na własny rachunek, przychylą się do niego.

— **W Szychowicach** zabito psa wściekłego i z tego powodu wyszedł nakaz, aby trzymać psy na łańcuchu w Szychowicach wraz dominium, w Książęcej Zawadzie, Łęgu. Kolonii Babicę i w Nędzy.

— **Łyski.** Administratorem tutajszej parafii został zamianowany ks. kapelan Nitzke z Pszowa i objął już ją w zarząd.

— **Żory.** W pile parowej p. Szczepana powstał w Poniedziałek ogień, ale na szczęście wnet go spostrzeżono i zgaszono. Najprawdopodobniej ogień podłożono, bo lampy, które co dopiero napełniono petrolejem, były próżne, a natrafiono w kilku miejscach na ślady petroleju.

— **Chropaczów.** Żona robotnika Ruska szorowała podłogę izby i pozostawiła przytem na chwilę bez dozoru węborek z warem. W tym to czasie wpadła do węborka jej córeczka, rok stara, i poparzyła się w straszliwy sposób, tak że jeszcze tegoż dnia maleństwo żyć przestało.

— **Gliwice.** Powiatowa kasa oszczędności donosi w orędowniku powiatowym (kreisblacie), że od 1-go Stycznia 1896 będzie od złożonych w kasie pieniędzy płaciła tylko 3(trzy)

procent, zatem pół procent mniej, jak dotychczas. Bank ludowy w Bytomiu płaci 4 procent (za półrocznem wypowiedzeniem), więc jeden procent więcej, jak powiatowa kasa oszczędności. Polecamy naszym czytelnikom ten bank ludowy, który się znajduje w Bytomiu, ulica Koszarowa nr. 2.

— **Bytom.** Dnia 3 tm. toczył się przed tutajszym sądem przysięgłych proces przeciwko robotnikowi Janowi Grabowemu i towarzyszowi ślósarskiemu Janowi Prężynie z Mikulczyc o rozruchy, których się mieli dopuścić przy obejmowaniu tamtejszej parafii przez nowego proboszcza. O wypadkach, jakie miały miejsce przy tej sposobności, pisano dosyć swego czasu, więc nie ma ich co powtarzać. Grabowego skazał sąd o zakłócenie spokoju krajowego i rozruchy na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, a Prężynę za u dział w rozruchu na rok więzienia. Pierwszemu policzono 3 miesiące, a drugiemu 6 tygodni więzienia śledczego.

— W całej okolicy obchodzono po kopalniach wedle zwyczaju uroczyście dzień 4-go Grudnia, bo dzień to św. Barbary, patronki górników. W kościołach odbywały się uroczyste nabożeństwa.

— Na kopalni „Wildensteinsegen“ zabiły zarywające się węgle szlepra Szyrzynę.

— **Opole.** Jeszcze się zima na dobre nie zaczęła, a już słychać o dwóch wypadkach zarwania się na lodzie. W obu razach przytrafiło się to niedorostkom, którzy nie zważali na przestrogi swych kamratów. Wprawdzie skończyło się tym razem na skąpaniu się w zimnej wodzie, ale mogło być gorzej. Spodziewać się należy, że rodzice nierozważnych śmiałków sprawili im pamiątkę, jak się patrzy!

— **W Mogw'cach** w powiecie grotkowskim umarł proboszcz tamtejszy ks. Paweł Koziołek, który w czasie najgorętszej walki kulturnej był redaktorem „Germanii,“ znanej gazety katolickiej w Berlinie. Ks. Koziołek ponosił wówczas kilkakrotnie karę więzienną. Niech spoczywa w spokoju!

— **Królewska Huta.** W pewnym szynku hałasowało i dokazywało przed paru dniami kilku młodych ludzi w sposób tak głośny, że gospodarz widział się zmuszonym wypędzić ich z lokalu. Ponieważ dobrowolnie wyjść nie chcieli a sam im nie mógł dać rady, więc przywołał na pomoc policyanta. Urzędnik wyrzucił ich po jednemu ze szynku a ostatniego, najgłośniejszego i najoporniejszego, przyaresztował. Kiedy go odprowadził na policyą, napadli na niego drudzy i zbili go tak, że z pokrwawioną głową i w podartem doszczętnie ubraniu musiał uciekać napowrót do restauracyi. Kilka chwil później zjawili się tamże znowu co dopiero wyrzuceni młodzieńcy i zaczęli znowu nacierać na urzędnika, tak że mu nic nie pozostało, jak wyskoczyć oknem na ulicę. Tryumfując ze zwycięztwa rzekomego, udali się młodzieńcy rozpasani do innych jeszcze szynków, by zakropić zwycięztwo to alkoholem. Sponiewierany policyant postarał się tymczasem o pomoc i wreszcie udało się wszystkich odstawić do aresztu. Smutny to obraz zdziczenia młodzieży dzisiajszej, która znajduje przyjemność w zalewaniu się gorzałką i poniewieraniu ludzi!

— Pewna gazeta niemiecka donosi, iż przy spisywaniu ludności w Królewskiej Hucie, którym powierzono zbieranie kart spisowych, mieli wiele trudów i pracy, bo musieli prawie wszędzie w familiach robotniczych sami karty wypełniać, ponieważ nie było nikogo, coby czytać i pisać potrafił lub dał odpowiednie wskazówki. Dziwna rzecz, żeby w tak zachwalanych szkołach nie mieli ludzi nauczyć czytać i pisać tyle po niemiecku, aby mogli zrozumieć, co na kartach spisowych stało!

— **Tarnowskie Góry.** W roku 1817 przekazał ówczesny hrabia Henckel z Najdeku (dawniej Swierklańcem zwanego) magistratowi Tarnowskich Gór legat w wysokości 100 talarów z tem zastrzeżeniem, aby przez całe 100 lat pieniędzmi tymi zarządzano bezpłatnie, a następnie sumę tę wraz z procentami rozdzielono w następujący sposób: $^1/_4$ mają otrzymać nauczyciele ewangeliccy, którzy w roku 1917 będą w urzędzie w Tarnowskich Górach, $^1/_4$ tamtejsi ewangeliccy duchowni, $^1/_4$ urzędnicy magistraccy i $^1/_4$ ubodzy ewangeliccy z miasta. Legat wraz z procentami będzie wynosił w 1917 roku 50 do 60 tysięcy talarów.

— **Katowice.** Garstka tak zwanych starokatolików posiada w naszem mieście kościół, o który się jednak tak mało starała, że budynek grozi zawaleniem. Postanowiono go więc sprzedać. Jak donosi tutejsza niemiecka liberalna gazeta, kupiło en kościół dwóch żydów.

— **Z Westfalii** piszą do „Kur. Pozn.“

„Dnia 17 Listopada rb. odbyła się w Gelsenkirchen zabawa Towarzystwa polskiego pod wezwaniem św. Floryana. W zabawie tej chciał wziąść udział pewien ksiądz Polak, w tamtejszych stronach bawiący. (Może ks. Hozakowski z Monasteru?) Dowiedziawszy się o tem O. Andrzej, zatelegrafował do Generalnego Wikaryatu, ażeby księdza spowodowano, aby na ową zabawę nie przybył. Telegram okazał się skutecznym, bo ksiądz rzeczywiście nie przybył. Nie dość na tem. W tym samym dniu, w którym zabawa się odbyła, przypadało także w Gelsenkirchen polskie nabożeństwo. Okazya była wyborna pochwalenia się przed wszystkimi tem, czego się dokazało. Nie pominął jej też O. Andrzej i publicznie z ambony zaznaczył, że chciał jakiś ksiądz polski zjechać na zabawę Towarzystwa do Gelsenkirchen, ale wskutek jego telegramu musiał sobie pięknie w domu pozostać.

Nic dziwnego, że wzburzenie umysłów w obec takiego postępowania wśród Polaków wielkiel Wszyscy zadają sobie pytanie, zkąd to pochodzi, że O. Andrzej tak bardzo zagniewany na świeckich księży polskich, że im nawet chwilki godziwej zabawy wśród swoich nie życzy.“

„Czy to prawda? — zapytuje się „Kuryer P.“ zdumiony. I nam się prawie wierzyć nie chce, aby to, cośmy wyżej podali, polegało na prawdzie. Jeżeli zaś w istocie tak jest, natenczas ze smutkiem i obawą patrzymy w przyszłość, bo Bóg wiedzieć raczy, jaki obrot wezmą jeszcze stosunki między rodakami naszymi w tamtejszych stronach.

— **Herne.** Na cesze „Clerget“ został okaleczony górnik Sztandarski z Bruchu, a na cesze „Shamrock“ okaleczał robotnik Kasiebski.

— **W St. Louis** w Ameryce wysadzili nieznani sprawcy kościół katolicki polski św. Kazimierza dynamitem w powietrze. Stało się to dnia 16go Października. Szczęściem nikt nie został raniony. Zbrodniarzy dotychczas nie schwytano. Dynamit był w 4 miejscach podłożony, gdyż zauważono cztery wybuchy, z których każdy jednę ścianę rozwalił. Później znaleziono cztery próżne puszki, w których widocznie mieścił się dynamit. Odkryto także, iż wszystkie kurki gazowe były odkręcone. Zbrodnią popełniono podczas nieobecności proboszcza tamtejszego, księdza Gulińskiego.

— **Pamiętajmy o ptakach.** W czasie zimy z trudnością przychodzi ptakom szukać sobie pożywienia, zmianowicie, gdy pola i ogrody przykryte są śniegiem. Dla tego wielkie dobrodzinjstwo spełnią wszyscy ci, którzy ptakom przyjdą w tym razie z pomocą i udzielą im pożywienia, wysypując takowe na podwórzach lub przed oknami. Mianowicie właściciele ogrodów oddać tu mogą wielką przysługę. Naturalnie dziać się to musi w tem sposób, aby dzieci nie miały do miejsc takich przystępu, gdyż w takim razie skorzystałyby one z tego i zastawiały sidła, dla tego pożywienie wysypywać należy w miejscach niezbyt widocznych. Za przysługę tę odwdzięczą się one sowicie, tępiąc w czasie lata robactwo.

Rozmaitości.

* **Największa rzezalnia** na świecie istnieje w Chicago i Kanzas City w Ameryce, a należy do firmy „Armous i Spółka“. W rzezalni tej w roku 1893 zabito 1 milion 750 tysięcy świń, 1 milion 800 tysięcy sztuk bydła, 525 tysięcy owiec, — a za sprzedaż towaru wpłynęło 102 miliony dolarów. Rzezalnia ta zatrudniała w roku rzeczonym 11 tysięcy ludzi, którzy razem odebrali 6 milionów dolarów wynagrodzenia. W specyalnej rzezalni świń zabijano dziennie okrągło 5 tysięcy świń, — a w rzezalni bydlęcej również tyle sztuk bydła. W miesiącach jednakże zimowych liczba ta znacznie się powiększała.

* **Jezioro Genewskie** w Szwajcaryi, jak obliczył prof. Forel z Lozany, przestanie istnieć po upływie . . . 64,000 lat. Sprawcą tej katastrofy, według profesora, będzie rzeka Rodan, która naniesie w ciągu tego czasu tyle mułu, iż wypełni on całe jezioro, tworząc łagodną nizinę na przestrzeni 58,000 hektarów. Na przebolenie tego nieszczęścia ma Genewa jeszcze wiele czasu.

* **Nieprzemakalność** skórzanego obuwia osięgnąć można w ten sposób, iż bierze się równe części oleju siemiennego i tłuszczu z nóżek skopowych i gotuje razem. Skoro obuwie obes hnie z błota dostatecznie oraz z kurzu jest oczyszczonem, smaruje się je rzeczoną mieszaniną mocno przy ogniu tak długo, dopóki smarowidłem dobrze się nie nasycą. Po 2 do 3 dniach używania obuwia — smarowanie w ten sam sposób co wprzód się powtarza, oczyściwszy obuwie wprzód z brudu na sucho. Prócz tego można także smarować obuwie mieszaniną tą na nogach przed wyjściem.

Dla gospodarstwa domowego.

Pozwalamy sobie zwrócić szanownym gospodyniom uwagę na **preparat**, który się okazał równie znakomitym, jak i **dogodnym środkiem do prania** i od kilku lat w wielu gospodarstwach stał się zupełnie niezbędnym. Srodkiem tym osięga się bieliznę lśniąco białą bez bielenia i zaoszczędza się czasu i pieniędzy. Ponieważ przy używaniu proszku bielizna się nie trze, przeto nie trudno pojąć, że przy tym nowym sposobie prania dłużej trwa niż zwykle. Prócz tego bielizna dostaje przyjemnego zapachu, podczas gdy przy użyciu innych mydeł bieliznę czuć wstrętnie. Wielu chemików badało **Dr. Thompsona proszek mydlany** i osądziło, iż jest głównie **mydłem najlepszego gatunku. Nie ma** w nim ani kolofonium ani innych przymieszek, które innym mydłom dodawają. Rzetelny ten środek do prania jest nie tylko dogodny, ale i tani, ponieważ mięszając 1 część **Dr. Thompsona proszku mydlanego** do 5 części waru, otrzymuje się po odstaniu i ostygnięciu **piękne białe miękkie mydło**, które kosztuje około 6 fen. za funt, a którem myć, prać i szorować można. Warto więc spróbować!

Cena **Dr. Thompsona proszku mydlanego** jest umiarkowana i wynosi 20 fen. za paczkę $^1/_2$ funt. Takowe jest do nabycia we wszystkich **lepszych składach kolonialnych, drogeryach i handlach mydeł.** Należy jednak zważać na **Dr. Thompsona znak ochronny i łabędzia**, bo istnieją naśladownictwa bezwartościowe.

Wyłączny fabrykant **Ernest Sieglin**
w Akwizgranie (Aachen).

Do niniejszego numeru „Nowin Raciborskich“ dołączamy prospekt Wydawnictwa Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.), na co zwracamy uwagę szan. Czytelnikom. Liczne i piękne książki, które wyszły nakładem tegoż wydawnictwa, tak powieściowe, jak modlitewne, a zwłaszcza te ostatnie, są bardzo stósowne na podarki gwiazdkowe (na Dzieciątko) tak ze względu na treść jak i wykonanie i cenę nie wysoką.

Ekspedycya „Nowin Raciborskich“.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 5 Grudnia 1895 r.

Pszenica biała za 100 kilogr.	—,—	—,— Mrk
Pszenica żółta „ „ „	14,15	14,35 „
Żyto (reż) „ „ „	11,75	11,95 „
Jęczmień „ „ „	11,00	12,50 „
Owies „ „ „	10,00	10,20 „
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,40	1,70 „
Słoma za 600 kilogr.	—,00	—,00 „
Masło do jedzenia za 1 funt	0,85	1,00 „
Masło stolowe „ „ „	1,20	—,— „
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,75	0,80 „

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Żłóbki Bożego Narodzenia,

w przepięknem wykonaniu, 11 figur 16 centym. wysokich, które zmywać można, franko za zaliczką pocztową **8,50 m.** (51

Edward Gross,
księgarnia katolicka w Bytomiu (Górn. Szl.)

Dr. Thompsona
proszek mydlany
jest najlepszym
i w użyciu najtańszym i najdogodniejszym
w świecie środkiem do prania.

Należy zważać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson“ i znak ochronny „Łabędź“.

Mają na składzie: Paweł Ackermann, Paweł Becker, Fonfara i Hilme, Th. Hoffmann Nachf., E. Gellert, Józ. Kachel, R. A. Krause, A. Psotty następ., F. Sobawa, F. Samoje, R. Sokoll, F. Switawsky, H. Wachsner, C. Warzecha, G. Wieczorek. (49

Tanio! Tanio!
Towary z najlepszych fabryk,
lampy, cylindry, klosze, knoty, wyroby szklane, porcelanowe, kamienne, emaliowane, żelazne i bolesławskie garnki na składzie. Na wesela wypożycza się
statków, widelków, noży i łyżek.
Tania sprzedaż rękawic, skarpet i pończoch futrzanych na chore i zimne nogi.
Wdowa A. Röhrich,
skład katolicki.
Racibórz, Wkie Przedmieście 37.

Drukarnia „Nowin Raciborskich“
poleca się
do wykonywania
wszelkich
robót drukarskich,
jako to:
rachunków, kopert, papieru listowego z nagłówkami, formularzy, kart wizytowych, plakatów, biletów itd.

Tanie i dobre cygara,
tytonie do kurzenia i papierosy,
w rozmaitych gatunkach i cenach poleca
Filia J. NEUMANNA,
ulica Odrzańska nr. 2, przy Rynku, w Raciborzu.
Dla kramarzy i oberżystów odpowiedni rabat. (31)

Tanio! Tanio!
Drzewo opałowe
różnych klas ma na sprzedaż każdodziennie na Adamowickim i Szymockim rewirze (47
Franciszek Klima,
karczmarz w Babicach.

Nie dając odtargować ani fenika sprzedaję bardzo tanio!!!

Poczwórne lniane kołnierzyki stojące i wykładane	po	35 fen.
Mankiety w najlepszym towarze	„	40 „
Koszule wierzchnie	„	2 25 „
Czapeczki dla dzieci	„	40 „
Czepki dla dzieci	„	90 „
Wełniane pończochy dla dzieci od	„	10 „
Wełniane skarpetki dla mężczyzn	„	50 „
Wełniane chusty, ekstra wielkie	„	1.90 m.

Dobra wełna do robienia pończoch i obręczy laga 15 fen., małe rolki nici maszynowych 7 fen., wielkie rolki 25 fen., untergarn 18 fen. Wełniane koszule, wełniane galoty, rękawice i pulswermy dla mężczyzn, kobiet i dzieci po bajecznie tanich cenach.

S. Löwenstamm,
Recibórz, (48
w domu pana Sobtzicka.

Moją masywnie zbudowaną
kuźnią
wraz z dotykającemi 5 morgami dobrej roli naprzeciwko gościńca, przy szosie rybnicko-raciborskiej położonej (przydatnej na miejsce do budowli), mam natychmiast do sprzedania. Kupujący niech się zgłoszą wprost do mnie. Kuźnia jest w ruchu.
J. Freund,
RACIBÓRZ, ul. Wierzbowa (Weidenstr.) 17. (44

W ligockim lesie
jest codziennie sosnowe, grube, kelkowe
drzewo
na sprzedaż po bardzo niskich cenach.
Franc. Komorek I,
w Ligocie.

Karty
z powinszowaniem
Nowego Roku
poleca drukarnia
„NOWIN RACIB.“

Wszech nauk lekarskich
Dr. M. Grosz,
zamieszkały w Boguminie obok kościoła, leczy gruntownie, szybko, także choroby kobiece. Zapłata umiarkowana.

Orogerya „Germania“, Otto Paas
w Bottrop obok hotelu Mostert
poleca swoje znane i skuteczne środki na wszystkie zdarzające się choroby.

Polska usługa.

Skład wszelkich lekarstw,
które można bez recepty lekarskiej sprzedawać, towarów drogeryjnych i farb,
tapety, bandaże, paski na ruptnrę sikawki do enem, pumpy do mleka, podkładki w łóżka, kakao, czekolada, kawa, herbata, mąka, dla dzieci, kleick owsiany, mydło, pomada, olejek na włosy, wszelkie lekarstwa dla zwierząt na wszystkie choroby, proszek dla swiń i koni.

Pewny środek do niszczenia szczurów, myszy i robactwa. Wszelkie farby suche i urobione. (50

wszelkie wina dla chorych,
oraz znakomite słodkie wina butelka za 1 mk. Znakomity koniak litr po 2 mk. Dobry mocny Jamajka rum litr po 1 mk. 50 fen. do 3 mk oraz wszelkie słodkie likiery i okowita litr. po 1 mk. 60 fen.

Mak funt 27 fen. Młyn do mielenia maku stoi moim odbiorcom do dowolnego użytku. Skład wszystkich artykułów, które w handlach drogeryjnych Górnego Szląska są do nabycia.

Polska usługa.

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa!
Na święta Bożego Narodzenia postanowiłem pewną część mego bardzo wielkiego składu towarów wybrać i wszelkie artykuły, jako to
sztofy na suknie, sztofy sukienne, barchany, paszwy, sztofy na chodnikia i pokrycl na stół wyprzedać po uderzająco tanich cenach.
Proszę o łaskawe odwiedzanie. 42
Z wysokim szacunkiem
Ludw. Hellebrandt,
Racibórz, ul. Długa 14, róg ulicy Browarowej.

Bez konkurencji! Bez konkurencji!
Chcesz Pan się żenić?
teraz czy później, natenczas musisz pamiętać o tem, aby garderoba Pańska była zawsze dobrze leżącą i gustowną.
We własnym interesie Pana
zaleca się przeto, aby kupić swą garderobę w niżej podanej fabryce garderoby po następujących cenach:

Zimowe paletoty dla panów	po	9,00, 10,00, 12 00, 15,00 mrk.
		najprzedniejsze 18.00 „
Zimowe płaszcze	„	9,00, 11,00, 13,00, 15,00 „
		najlepszy gatunek 17,00 „
Zimowe jupki	„	4,50, 5,50, 6,50 „
		najlepszy gatunek 8,50 „
Zimowe jupki dla młodzieńców	„	3,50, 4,50, 5,00 „
		najlepszy gatunek 6,00 „
Ubiory sztofowe dla panów	„	9,00, 11,00, 13,00, 15,00 „
		najprzedniejszy gatunek 18,00 „
Ubiory kamgarnowe	„ „	15,00, 17,00, 19,00 „
		najprzedniejszy gatunek 21,00 „
Ubrania sztofowe dla chłopców		2,50, 3,00, 3,50 „
		najlepszy gatunek 4,50 „
Galoty sztofowe dla panów		2,50, 3,00, 3,50 „
		najlepszy gatunek 4,50 „

Pierwsza i najstarsza fabryka garderoby
Józef Hacker, Racibórz.
Tylko 53 Ul. Opawska 53.

Siegesdorfską
skorupę żłobkowaną
czerwonego, łupkowego i białego koloru, także polewaną we wszelkich kolorach,
najlepszy, najtańszy materyał na dachy,
(zbadaną przez królewską stacyą doświadczalną), również wszelkie inne wyroby przemysłu ceglarskiego i garncarskiego dostarczają
Siegesdorfer Werke, vorm. Fried. Hoffmann, Act.-Gesellschaft,
przy dworcu w Siegesdorf (Kohlfurt—Wrocław). Cenniki próby na życzenie bezpłatnie.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.